

WYWIAD Z RZECZNIKIEM PRAW OBYWATELSKICH DR JANUSZEM KOCHANOWSKIM

OLA KUZIOR: W jaki sposób pełniona przez Pana funkcja wpłynęła na Pańskie życie prywatne?

Dr JANUSZ KOCHANOWSKI: Wpłynęła, ponieważ nie mam w ogóle życia prywatnego. Wracam do domu między 18.00 a 21:00, po czym odpoczywam, a następnie pracuję na komputerze. Rano wstaję, po czym czytam albo piszę, przyjeżdżam do mojego biura. Nie skarżę się, nawet to lubię, bo nie odczuwam potrzeby, by posiadać życie prywatne. Rodzinę oczywiście mam, widzę ją od czasu do czasu, z czego się zawsze bardzo cieszę. Żona z córką jest w Londynie, syn w Strasburgu, ostatnio spotkaliśmy się w Rzymie, potem w Atenach. Mam także psa jako członka rodziny, który bywał tu u mnie w pracy, ale musiałem go pozostawić pod opieką w domu, bo ktoś mógłby powiedzieć, że niepoważnie traktuję moje obowiązki, albo, że „zszedłem na psy” ☺. Czasami z nim przychodzę, choć niezbyt często; to bardzo miły pies imieniem Frania.

KASIA ŁATAŚ: Jak wygląda Pan typowy dzień pracy?

- Nie ma typowego dnia. Ale zwykły wygląda tak, że przyjeżdżam tu, do pracy, o 9.00 - 10.00, załatwiam różne sprawy, mam spotkania na mieście. Pracuję do wieczora, potem jadę do domu, tam odpoczywam przez jakiś czas, do około godziny 21:00. Sprawy przy komputerze załatwiam do około 22.00-23.00, czasem jeszcze dłużej. Potem idę spać i budzę o 6.00-7.00 – czytam to, czego nie zdążyłem przeczytać wcześniej. Następnie znów załatwiam sprawy przy komputerze. Wreszcie przyjeżdżam tutaj. Dzisiaj przyjechałem o 9:00, bo wyekspediowałem wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, nad którym pracowałem wczoraj wieczorem i dzisiaj rano. Musiałem przyjechać wcześniej, gdyż chciałem jeszcze skonsultować pewne rzeczy z jednym z dyrektorów. Ten wniosek właśnie przed chwilą został wysłany. To w ten sposób właśnie wygląda, ale typowego dnia to tak naprawdę nie ma.

MONIKA PILIŃSKA: Uczestniczy Pan w wielu akcjach, udziela wywiadów, występuje do ministrów i innych urzędników. Czy ma Pan dla siebie choć trochę wolnego czasu? Czy myśli Pan o swoich obowiązkach także po powrocie do domu?

- Nie mam czasu, a o obowiązkach myślę bez przerwy. O obowiązkach, czyli o sprawach. Otóż są sprawy, o których nie mogę myśleć, ponieważ muszę je przemyśleć. Na przykład dzisiaj jedziemy do Nieborowa na konferencję, na której będziemy dyskutować o tzw. kłamstwie oświęcimskim, a o sprawach związanych z kryzysem rodziny w XXI wieku na sesji po południu.

. Zbiorę tam materiały aby w niedzielę przygotować się do dwóch konferencji. Pierwsza konferencja w sali senatu odbędzie się pt. „Czy fundamenty demokratycznego państwa są zagrożone”. A po południu mam konferencje dotycząca migracji w poszukiwaniu pracy. W tej chwili przygotowywane są dla mnie materiały nad którymi będę musiał posiedzieć w niedzielę i przygotować przemówienie otwierające tą konferencję. Tak to mniej więcej wygląda.

OK.: Zajmuje się Pan problemami zwykłych ludzi – czy jest to trudna praca?

- Trudna jest każda, jeśli się ją robi dobrze. Jak się chce ją „odwalić” jest o wiele łatwiejsza. Około 50 tys spraw indywidualnych wpływa rocznie do tego biura. Potem są sprawy generalne, np. do Trybunału Konstytucyjnego czy Naczelnego Sądu Administracyjnego, do ministrów, do premiera. Moim zdaniem wszystkie te sprawy generalne są załatwianie dobrze lub nawet bardzo dobrze . Gorzej jest z tymi sprawami indywidualnymi, nad którymi nie mam kontroli bieżącej , bo nie mogę jej mieć. Raz w miesiącu przyjmuje osobiście interesantów, ale na więcej sobie nie mogę pozwolić ze względów czasowych i osób załatwiania tych spraw indywidualnych w moim przekonaniu pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, ponieważ często załatwianie są w sposób zbyt formalny. W związku z tym wprowadziłem instytucje inspektora tzw. ombudsmena wewnętrznego, który będzie kontrolował jakość naszych odpowiedzi na te sprawy indywidualne oraz sposób funkcjonowania biura. Mam nadzieję, iż okaże się to skuteczne.

KŁ.: Czy pamięta Pan jakiś szczególny przypadek, coś co Pana poruszyło lub zainteresowało?

JK.: Codziennie są takie problemy. Dwa dni temu zajmowaliśmy się uczennicą, która miała cukrzycę. Żeby nikomu nie przeszkadzać zorganizowano jej maturę w osobnej sali, narażając ją na dodatkowy stres i dyskomfort. Stałem w jej obronie po to, aby na przyszłość nie było już tego typu dyskryminacyjnych praktyk. Uważam, że jest to po prostu niekonieczne, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, którym z resztą wykazali się jej koledzy i koleżanki – im nie przeszkadzało, żeby pisała maturę wraz z nimi. Takich spraw jest rzeczywiście bardzo wiele, my je podejmujemy. Nie czekając często na skargi, ale dowiadując się o nich z prasy. Także ta uczennica zwróciła się do mnie 16 kwietnia i jeszcze tego dnia wystąpiłem w jej sprawie do wice premiera Romana Giertycha. 17 kwietnia Pan minister przyznał mi racje, że w tej sprawie postąpiono źle.

MP.: W swoim wystąpieniu po złożeniu ślubowania na posiedzeniu Sejmu 15 lutego 2006 r. powiedział Pan: „Jako rzecznik jestem od tej chwili pełnomocnikiem, mandatariuszem wszystkich obywateli niezależnie od ich pochodzenia, rasy i wyznania. Strażnikiem ich interesów niezależnie od światopoglądu, czy przynależności partyjnej.” W związku z tym moje pytanie

brzmi: Czy podejmował Pan działania w jakiejś sprawie, która była sprzeczna z Pana wartościami, ale musiał Pan wstawić się za danym obywatelem z racji swego urzędu?

- Oczywiście, nawet dwa dni temu miałem spotkanie z przedstawicielami mniejszości seksualnej, którzy uważają, że są w Polsce dyskryminowani i prześladowani. Osobiście nie jestem za propagowaniem pewnych postaw i za tym, byśmy dzielili ludzi ze względu na to, jakie mają predyspozycje seksualne. Uważam, że wprowadzanie tego elementu jest sprzecznie nie tylko z dobrymi obyczajami i do niczego nie prowadzi, ale traktuje to jako obowiązek, żeby chronić ich w tym zakresie, w jakim rzeczywiście może dojść do dyskryminacji. Na przykład ustaliliśmy dwa konkretne punkty: że zwrócę się do Komendy Głównej Policji, aby szkolono policjantów w zakresie traktowania takich przypadków w sposób bardziej cywilizowany. Następnie, że zwrócę się również do policji o ochronę klubów gejowsko - lesbijskich, które rzekomo są narażone na różne napaści. Nie sądzę, żeby były, ale skoro oni tak uważają, traktuję to z całą powagą. Biorę w obronę osoby, których nie darzę sympatią, jak np. pan Pęczak, pan Dochnał, pan Czarzasty. Występowałem w ich obronie. Nie ze względu na osoby, tylko ze względu na zasady.

OK.: Czy ma Pan jakieś motto życiowe, którym kieruje się Pan w życiu prywatnym lub zawodowym?

"Boże, daj mi pogodę ducha, abym godził się z tym, czego zmienić nie mogę, odwagę, abym zmieniał to, co zmienić mogę, i mądrość, abym potrafił odróżnić jedno od drugiego ,,

KŁ.: W Polsce i za granicą obejmował Pan już wiele stanowisk oraz funkcji, m.in. był Pan wykładowcą na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, ekspertem Senackiej Komisji Praw Człowieka, brał Pan udział w wielu visiting fellow na zagranicznych uczelniach (w Oxfordzie i Cambridge). Czy jakiś etap swojego życia wspomina Pan szczególnie, co uznaje Pan za swoje największe osiągnięcie?

- Największy sukces to była fundacja *Ius et Lex* i magazyn *Ius et Lex* oraz moja córka Marta, która jest również prawnikiem i pracuje w City w Londynie A co do reszty... musiałem coś robić. 40 lat pracowałem na Uniwersytecie Warszawskim i całkowicie mi się to znudziło. Moim studentom chyba jeszcze bardziej ☺.

MP.: Czy patrząc z perspektywy czasu czegoś Pan żałuje, a może jako człowiek sukcesu czuje się Pan szczęśliwy, iż osiągnął tak wiele?

- Nie jestem chyba człowiekiem sukcesu. Wielu rzeczy żałuję, ale nie czas żałować zwłaszcza, że nie wiem czy potrafiłbym zrobić coś lepiej gdyby mi raz jeszcze dano taka szansę. Na pewno w moim życiu osobistym popełniłem wiele błędów

OK.: Co poradziliby Pan nastolatkom takim jak my, którzy chcieliby pójść w Pana ślady?

- Żeby nie szli w moje ślady ☺.

OK. Dlaczego?

- Każdy robi to, co może, i uważa, że powinien.

KŁ.: 23 i 24 kwietnia weźmie Pan udział w międzynarodowej konferencji na temat migracji. Czy Pana biuro podejmuje jakieś działania w kierunku pomocy Polakom za granicą, a jeśli tak, to na czym ta pomoc polega?

- To jest pierwszy zasadniczy problem jaki podjąłem, gdy objąłem ten urząd. Robimy w tym kierunku tyle rzeczy, że tego się nawet nie da opisać. Na stronie internetowej są zamieszczone wszystkie czynności, które podejmowałem w tym kierunku do rządu, placówek zagranicznych, kościoła, które mają na celu zorganizowanie pewnego systemu pomocy dla Polaków, którzy podejmują pracę za granicą. Byłem w tym celu w Anglii, Francji, Włoszech, Atenach, etc. Ten program jest bardzo szeroko rozwinięty. Wydaje mi się, że doprowadził do pewnych rezultatów w postaci prac rządowych na ten temat. Robimy w tym kierunku bardzo dużo, a jakie będą rezultaty to nie tylko ode mnie zależy.

MP.: Obecnie głośna jest sprawa dotycząca obowiązkowych mundurków dla każdego ucznia. Czy uważa Pan ten pomysł za dobry?

- Tak, byle były twarzowe.

OK. Czy zamierza Pan zająć jakieś stanowisko w sprawie innego pomysłu Ministra Edukacji Romana Giertycha, mianowicie wliczania oceny z religii do średniej ocen oraz obowiązkowej matury z tego przedmiotu?

- Zwrócił się do mnie jeden z moich doradców z Krakowa, abym zajął stanowisko w tej sprawie, ale ja nie będę tego robił. Religia w szkole jest, i ważne aby była obok etyki, czy filozofii, by te przedmioty były możliwe do swobodnego wyboru i przede wszystkim, aby były na wysokim poziomie, bo co do tego mam bardzo poważne wątpliwości. Czyli nie mam nic przeciwko uczeniu religii, etyki i filozofii, wprost przeciwnie, ale uważam, że powinny być merytorycznie właściwie nauczane. Sądzę że temu może służyć stopień na maturze i nie będę przeciw temu występował, lecz wystąpię swobodnego wybór między tymi przedmiotami oraz ich wysokiego poziomu merytorycznego.. Jestem co do tego bardzo sceptyczny, bo z moich doświadczeń życiowych, które miałem jako uczeń, a potem jako ojciec, wynika, że ich poziom przedstawia wiele do życzenia.

Będę więc występował, aby sięgnięto do wzorców innych krajów – bardziej bym wolał aby to była nauka np. religioznawstwa niż nauka wiary. Tu jest poważne niebezpieczeństwo, że uczący tego przedmiotu, księża, katecheci czy nauczyciele będą chcieli zbyt łatwo zyskać sobie sympatie niestawieniem żadnych wymagań. Wtedy byłoby rzeczywiście źle.

KŁ.: W ostatnich dniach odbyło się głośne głosowanie sejmu w sprawie zmiany konstytucji, dotyczące ochrony praw życia poczętego i zakazu aborcji. Jak wiadomo, żadna z tych poprawek nie została przegłosowana. Jakie jest Pana stanowisko w tej sprawie i czy zabierał Pan w niej głos publicznie?

- Ja miałem przygotowane stanowisko, którego nie zająłem. Mam przygotowane kolejne, którego prawdopodobnie nie upublicznie ze względów politycznych. Tzn. jakkolwiek ja się nie kieruje swoimi upodobaniami politycznymi, nie chce wywołać konsekwencji politycznych, które byłyby większe niż merytoryczne. Z resztą zawirowania, które teraz istnieją na scenie politycznej świadczą, że czasami nie należy ruszać pewnego stanu rzeczy. W każdym razie, zastanowię się nad tym jeszcze wiele razy, żeby zabrać głos, niewykluczone że zabiorę, ale na razie trzymam to „pod sukmem”.

MP: Wiemy, że zajął Pan stanowisko w sprawie lustracji. Chciałybyśmy się dowiedzieć, co Pan sędzi na temat lustrowania znanych osób, które się czymś zasłużyły, np. aby umniejszyć ich zasługi?

- Nie jest pominięciem zasług gdy pokazuje się jakie są one naprawdę. Proces lustracji musi być przeprowadzony dlatego, że w rzeczywistości jest przeprowadzona, czyli chodzi nie o to, żeby go nie przeprowadzić, ale o to by go przeprowadzić w sposób cywilizowany, przestrzegając pewnych zasad i standardów. Czyli problem jest źle postawiony. Przed chwilą mój przedstawiciel składał wniosek do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie lustracji, gdzie chociaż wypowiadam się za lustracją jednocześnie wskazuje na niektóre błędy tej ustawy..

OK.: Czy emigracja zarobkowa jest dobrą propozycją dla młodych Polaków?

- To nie jest propozycja, to oni sami to wybrali. Dobrze, że istnieje wolność poruszania się i wolność pracy w granicach Unii Europejskiej. To przynosi pożytek krajom, w których pracują, im samym i Polsce. Miejmy tylko nadzieję, że po tym będą wybierali inne miejsca pracy ale już w Polsce.

MP.: Jakiem są Pana dalsze plany zawodowe?

JK. Nie mam planów poza takim sprawowaniem tej funkcji aby ją zakończyć z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku względem Polski. Jeśli w międzyczasie nie wyląduje na cmentarzu Kule w Częstochowie gdzie mam grób rodziny Kochanowskich, wówczas powroćę do swojej pracy w fundacji „Ius et lex”

MP.: Dziękujemy bardzo za rozmowę 😊

JK. Ja również bardzo dziękuję :)